Nr. 300. We Lwowie, wtorek dnia 30 czerwca 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Święto sokole.

Drugi dzień zlotu.

Dzień wstał wczoraj pochmurny, ale bez deszczu i ku południowi niebo coraz więcej wyjaśniać się zaczęło. Chmury wprawdzie od czasu do czasu zaciemniały niebo — ale deszczem nie rosiły i zdawało się, że już się przetarło i że przez cały dzień pogoda będzie trwała. Niestety, po południu lunął deszcz rzęsisty i z małemi przerwami padał przez całe popołudnie.

Msza polowa.

Już od rana drużyny sokole poczęły dążyć na boisko, gdzie o godz. 6-tej odbyły się próby i zawody. Po godzinie 9-tej zaczęła wielkiemi falami napływać publiczność, aby wziąć udział w polowej mszy sokolej. Trybuny i okoliczne wzgórza były przepełnione publicznością. Na boisku zajęły miejsca oddziały gniazd sokolich polskich ze sztandarami, aby wysłuchać mszy św. i z rąk kapłana otrzymać błogosławieństwo na dalszą pracę dla dobra Ojczyzny i dla idei sokolej.

O godzinie ½11 rano ks. prałat Lenkiewicz rozpoczął mszę św., podczas której przygrywała „kapela narodowa“. Podczas podniesienia zastępy sokole padły na kolana, a sztandary pochyliły się kornie przed Panem Zastępów, ukrytym pod postaciami wina i chleba. Widok był to wspaniały i wzruszający. — Po mszy św. ks. prałat Lenkiewicz przemówił do zebranych drużyn sokolich.

Mowa ks. prałata Lenkiewicza.

Przezacni druhowie! Czwartym zlotem święcicie dziś dziesięcioletnie istnienie Związku polskich Towarzystw sokolich. — Dziesięć lat... Zdaje się tego nie wiele, jak na jubileusz, ale dla rozpoczynającego byt swój jestestwa, czy jest niem jednostka ludzka, czy stowarzyszenie, to okres nieskończenie długi, bo najeżony ciągłemi niebezpieczeństwami, które młody organizm o śmierć przedwczesną łatwo przyprawić mogą. To też, jeżeli z dzieci przychodzących na świat, ledwo połowa dziesiątego dożywa roku, to śmiertelność stowarzyszeń w tym czasie jest chyba nierównie większa: wiadoma rzecz, że wiek nasz, choć żywo czuje potrzebę organizacji, organizować nie umie.

Związek sokołów polskich, szczęśliwszy od związków innych, przetrwał bez szwanku ogniowy czas próby; rósł ustawicznie, mimo przeszkody i trudności, nieodłączne od każdego początku; rozwijał się i potężniał z roku na rok; stwierdzał coraz dobitniej swoją żywotność i patrzy z otuchą w przyszłość obecnie, kiedy już liczy zwyż 10.000 członków, a przychowuje sobie świeże hufce druhów w tej kilkunastutysięcznej młodzieży szkolnej, która, odbywając ćwiczenia w sokolniach i na boiskach sokolich, jednocześnie uczy się cenić i kochać ideę sokolą.

Gdzie przyczyna tego powodzenia?

Czy w dzielności osobistej i tych, którzy przywodzą w związku i tych, którzy stoją w szeregach? Niewątpliwie. Ale przedewszystkiem tkwi ona w tem, że sokolstwo polskie podjęło myśl zdrową i dobrą drogą kroczy ku jej urzeczywistnieniu. Mianowicie to jest zasługą Związku i w tem leży sekret jego rozwoju pomyślnego, że unika jednostronności i nie zadowala się spełnieniem zadań najbliższych, lecz słusznie dbając o wzmożenie sił fizycznych, nie mniejszą uwagę poświęca urobieniu charakterów.

Niech sobie cyrki kształcą atletów, przydatnych w cyrku; sokolstwo polskie ma aspiracje wyższe, ono chce społeczeństwu polskiemu dostarczyć, czego każdemu społeczeństwu nieodbicie potrzeba, to jest ludzi, ludzi w pełnem znaczeniu wyrazu, ludzi, którzy silnym duchem owładają i biorą w posługę duszy jędrne swe ciała, ludzi, którzy z jednakową czujnością pilnują praw swoich i swych obowiązków, ludzi, o spiżowym charakterze. Wprawdzie składnikami właściwymi charakteru są przymioty duszy: z jednej strony jasny umysł, zdolny do sformułowania wytyczonych zasad życiowych, z drugiej żelazna wola, kierująca się w każdym przypadku, w każdym czasie i w każdem miejscu nie kapryśnym nastrojem, nie postronnymi względami, lecz tem, co rozum raz na zawsze uznał za dobre; jednak zaprzeczyć się nie da, że hartowanie ciała, jak je pojmuje sokolstwo, wywiera wpływ dodatni na ukształtowanie charakterów.

Prawy bowiem charakter idzie złotą drogą pośrednią między dwiema ostatecznościami i daleki jest od miękkości, która oprzeć się nie odważy żadnemu naciskowi, żadnej suggestji, żadnemu, skądkolwiekby wiał, prądowi, ale w równej mierze wystrzega się wybujałej nieugiętości, której wstrętne są i nieznane wszelkie ustępstwa, nie mówię w sprawach zasadniczych — bo tak być powinno — lecz w najobojętniejszych drobiazgach, — która w każdej rzeczy chce koniecznie postawić na swojem i woli żyć w rozterce ze światem całym, a temsamem skazać się na jałową bierność, niż przyłożyć ręki do wspólnej pracy z takimi, którzy ślepo ulegać nie widzą racji, więc nie czują ochoty.

Owoż nie wpadnie łatwo w oną miękkość i złą ustępliwość, kto pełniąc służbę sokolą, zyskał poczucie swej siły i co za tem prędzej, lub później przychodzi, poczucie godności własnej; na upór zaś nierozumny, drugi ekstrem prawdziwie męskiego charakteru, skutecznem lekarstwem jest karność, iście wojskowa, której sokolstwo bezwarunkowo od swoich się domaga.

Wszakże oprócz celów ogólno-ludzkich, polskim Sokołom przyświeca jeszcze inna, jaśniejsza, promienniejsza gwiazda, a jest nią szczery, jak złoto, patrjotyzm. I tu jest największa chluba naszego Sokolstwa i najistotniejsza przyczyna jego powodzeń.

Ponieważ powoduje się szczerym patrjotyzmem, sokolstwo polskie pragnie, aby jego miłość Ojczyzny była koniecznie święta. Bo wartość tego uczucia, jak każdego innego, względna jest i od tego zależy, w jakiem mieszka sercu, jakiem rządzi się prawem, jakiem dozorowane jest sumieniem. Ono — jak świadczy najświeższa historja — może, niestety, wyrodzić się w dzikie, barbarzyńskie instynkty, którymi nikczemnieją i giną narody. A zatem poddać je trzeba pod jarzmo religji, aby patrjotyczne uczucie, zamiast budować, nie przeistoczyło się w siłę burzącą.

Na tem miejscu niech mi wolno będzie publicznie dać świadectwo prawdzie, że polskie Sokoistwo nigdy i nigdzie nie sprzeniewierzyło się Kościołowi, owszem przy każdej sposobności zaznacza swe przekonania katolickie. Ono pojmuje dobrze, że kto odstępuje od Boga i od Kościoła, ten najhaniebniej zdradza Ojczyznę; pojmuje, iż nie z innego powodu wrogi Polski chcą nas oderwać od Kościoła, jeno dlatego, że chcą Polskę zabić, a przeto, jak dla zbawienia własnej duszy, tak dla zbawienia Ojczyzny trzeba nam być katolikami całem sercem, całą duszą.

Sokolstwo polskie, dlatego właśnie, że ożywia je szczery patrjotyzm, rozumie to dobrze, iż w dobie teraźniejszej, niezwykle ciężkiej, nie tyle chwalebnych męczenników, ile raczej chętnych pracowników nam trzeba; ono rozumie, że trzeba nam serca i jego uniesienie trzymać oburącz, bo nierozważne działanie to wybryk, nie czyn, a przecież w tych warunkach, jakie są, nie forsownymi skokami i przewrotem, lecz statecznem skupianiem i wzmacnianiem sił narodowych przysłużymy się Ojczyźnie.

Sokolstwo polskie dlatego, iż szczerze patrjotyczne, żywi to głębokie przekonanie, że mu nie wolno poprzestać na uczuciu. Cóżbo wielkiego miłować tę matkę, skorobyśmy nie potrafili jej nie kochać? Uczucie musi znaleźć swój wyraz w czynie. Sokoły nasze czynem siły służą ojczyźnie; słowem i przykładem budzą zainteresowanie się sprawą narodową w szerokich masach; uświadamiają je pod względem narodowym; słowem i przykładem uczą poświęenia dla pospolitego dobra.

Niestrudzona a uczciwa praca ma to do siebie, że może do pewnego kresu powodować nieporozumienia, wywoływać ujemną krytykę, wzniecać niechęci, ale w końcu nawet u wpierw nieżyczliwych i uprzedzonych wymusza sobie cześć i poszanowanie.

Nic dziwnego, że Sokolstwo polskie, już zasłużone i do zbierania nowych zasług zawsze pochopne, cieszy się uznaniem całego społeczeństwa i wszystkich warstw jego.

Czy także duchowieństwa?

Nie mam mandatu do przemawiania w jego imieniu, ale znam je, bo wśród niego żyję, bom kość z kości jego i krew z krwi jego, bo jego myśli są myślami mojemi, a jego uczucia mojemi uczuciami; mogę przeto poświadczyć, że kler polski w druhach sokolich widzi sprzymierzeńców swoich, przyjaciół swoich, najdroższych swych braci.

Więc, jakkolwiek nie w imieniu duchowieństwa, to jednak w najzupełniejszej z niem zgodzie, składam w dniu dzisiejszym Związkowi Sokolemu serdeczne życzenia jak najpomyślniejszego rozwoju.

Dalszej pracy, dalszym znojom i bojom niech błogosławi i przeobfity da owoc Bóg Wszechmogący!

Dalsze przemówienie.

Następnie przemówił prezes Związku sokolego dr. Ksawery Fiszer. Podniósł zadania i cele Sokolstwa, podziękował reprezentacji kraju i miasta za opiekę nad Sokolstwem materjalną i moralną, poczem złożył imieniem Sokolstwa przyrzeczenie, iż ono zawsze służyć będzie Ojczyźnie.

Odpowiadali mu imieniem kraju wice-

marszałek dr. Pilat, imieniem miasta prezydent dr. Małachowski. — Nastąpiło dalej wręczenie darów Związkowi.

Przemówienia powyższe, jak również opis pięknej uroczystości wręczania darów, podamy, z powodu braku miejsca w numerze porannym, dopiero w numerze popołudniowym.

Uroczysty pochód.

Uroczystość na boisku skończyła się i szeregi sokole w jeden wielki szykować się poczęły pochód. Na czoło wysunął się oddział konny z 40 złożony druhów, wyjechał z wąskiej Cetnerowskiej ulicy i stanął na łyczakowskim gościńcu. Jeszcze pięciominutowa pauza, odgłos trąbki i komendant konnego oddziału podnosi w górę swą srebrnym sokolikiem ozdobioną buławę.

— W pochód!

Ruszyły konie, popłynęły Sokoły, wśród nieprzejrzanych tłumów, co ulice morzem głów zalały. Podniosły się kapelusze i pierwsze: „Czołem!“ z tysięcy się wyrwało piersi.

Za oddziałem konnym „Sokoła“, maszerują dmąc w trąby i flety starzy wiarusy byłej „Harmonji“, dziś w przepyszne mundury „Kapeli narodowej“ przybrani, tej kapeli, która w ciągu półtorarocznego swojego zaledwie istnienia, tak piękne już wyrobić sobie zdołała we Lwowie imię. Wiedzie ich tambormajor, z srebrną pałką w ręce, broda potężna spływa mu na pierś amarantem obszytą. Pilnuje tempa swej drużyny i lekko w takt potrząsa swem berłem. Z czysto — że się tak wyrazimy, technicznego biorąc stanowiska — to najważniejsza osoba w pochodzie, on bowiem reguluje krok marszowy tysięcy które za nim postępują, !

Kapela narodowa — tłum bije brawa Niech żyje „Kapela narodowa“!

Tuż za kapelą postępuje pluton Sokołów lwowskich, króciutka przerwa za nimi, i oto ukazuje się na czele chorwackiego plutonu sztandar Chorwatów.

Widok smukłych, zgrabnych braci naszych z nad Drawy i Soczy, wywołuje entuzjazm tłumów. „Czołem!“ „Živio!“ brzmi nieprzerwanie — Chorwaci zdejmują czapki i okrzykami na okrzyki ludu odpowiadają. Sypią się kwiaty.

Przemknęli jak wiatr i nowe oto mijają nas zastępy. To Czesi z Moraw i Czech. Tysiąc ich prawie, sztandarów z gniazd swoich niosą kilkanaście. Tłum wybucha. „Na zdar“, „Czołem“, nie milknie ani na chwilę, z okien kamienic sypią się kwiaty bez ustanku, huragan okrzyków rośnie z każdą chwilą, z każdym nowym czeskim zastępem. A Czesi idą i idą. Panie powiewają chustkami, kapelusze lecą w górę. Niech żyją Czesi!

A Sokoły czeskie za uczucia uczuciem płacą. Z ich szeregów nieprzerwany a ciągły brzmi odzew na powitanie, migają w powietrzu czapki sokole, ukłony, głową i ręką rozsyłają wokoło w podziękę za kwiaty i okrzyki. Każdy z nich już sobie snop spory kwiatów uzbierał, odrzucają je na wzajem na balkony. Radość, entuzjazm powszechny.

I znowu króciutka przerwa, a oto za wielkim, białym sztandarem znowu inny spory kroczy hufiec. Szare Sokoły to z Wielkopolski.

Na kilka sekund milknie tłum rozgrzany, tem silniej natomiast uderza pierwszy powitalny okrzyk. To już nie zapał, nie entuzjazm, ale jakby żywiołowa jakaś burza uczucia miota ludem lwowskim. Poszczególne głosy łączą się w jeden akord gigantyczny, co pioruny zgłuszyćby był stanie.

Publiczność ekstazy bliska, mężczyźni, kobiety, dzieci, wołają bez przerwy, wymachują kapeluszami, chustkami, wszystkie stany, wszystkie warstwy zlały się w jedno, by najdroższym gościom a braciom z serc i miłości hołd złożyć wielki. I równomiernie z pochodem Wielkopolan, niesie się i ów grzmot powszechnego hołdu, z ust do ust wśród tłumów nieprzejrzanych, błyskawiczną leci wiadomość i wyprzedza skore kroki wielkopolskich Sokołów i „Już idą, idą — otóż i oni!“ I sypie się z okien, z balkonów, z tłumu, na głowy i pod stopy Wielkopolan grad kwiecia i jak ryk huraganu wszędzie po drodze, a ciągle, nieprzerwanie jedno brzmi tylko: „Czołem Wielkopolanie! Cześć Wam! Niech żyje Wielkopolska!“

A oni? A te wielkopolskie druhy-bracia nasi serdeczni?

Krokiem spokojnym, w zupełnem milczeniu, przemykają ich szeregi. Twarzy ich nie rozjaśnia uśmiech. Przeszli cicho, krokiem sprężystym, kwiatami obsypani, znikli.

Znowu rozlegają się dźwięki chwackiego marsza. To bocheńska salinarna kapela w swych wspaniałych, górniczych mundurach, aksamitne obszywki, sute na kołpakach pióropusze. Kapelmistrz na czele. Za muzyką świetny sztab sokolstwa, wydział związku polskich sokolich stowarzyszeń, za nim zaś, krakowski postępuje okręg.

Sztandar go poprzedza, a obok sztandaru widnieje marsowa postać w białej sukmanie i czerwonej krakusce — druh Ptak z Bieńczyc. Przed sztandarem w parze z Sokołem, kroczy złotousty O. Anioł, Kapucyn z Krakowa. Odbijają w pochodzie krakowskiej ziemi białe sukmany i krakuski dwudziestu druhów włościańskiego gniazda z Bieńczyc. Tłum bije oklaski i wznosi okrzyki. „Niech żyje Ptak, czołem Bieńczyczanie!“

Za Sokołami krakowskiej ziemi, wiedzie dzielna muzyka gimnazjalistów V gimnazjum Sokołów tarnowskiego okręgu i rzeszowskiego. I znowu okrzyki, kwiaty. Bywajcie! Czołem!

Muzyka stryjska z kolei, wiedzie wśród okrzyków brać Sokolą z gniazd przemyskiej ziemi, a następnie Harmonja krakowska piąty pozalwowski okręg, Tarnopolanie spieszą za nimi z własną swą muzyką na czele, a za nimi, poprzedzeni muzyką szkoły św. Anny, kresowe pokuckie Sokoły stanisławowskiego okręgu. W pierwszych szeregach bukowińscy idą kresowcy, Buczacz za nimi, Horodenka, dalej z Kołomyji i Stanisławowa zastęp spory. Okrzyki, oklaski.

Pochód zbliża się do końca, bo oto lwowska muzyka kolejowa wiedzie gospodarzy lwowskiej sokolni, synów lwowskiego miejskiego gniazda. Sporo ich tu. Same znajome twarze. I znowu okrzyki, oklaski. Czołem! Czołem!

Za ostatnim szeregiem Sokołów lwowskiego gniazda, ukazują się łby końskie. To zamykający pochód oddział Sokoła konnego. Jeszcze jeden okrzyk, Sokoli minęli, przemaszerował w końcu z tysiąca może złożony oddział młodzieży szkół średnich i droga którą przeszli, opróżniła się. Tłum po obu jej stojący stronach, zmęczony nieustannymi okrzykami, zwiera się, spływa, miesza i syt wrażeń, z rozjaśnionemi twarzami, rozchodzi się powoli.

Wyruszyło z boiska 100 konnych i około 6000 pieszych Sokołów. Z ulicy Cetnerowskiej ruszył ów we Lwowie jeszcze nie bywały pochód w dół ul. Łyczakowskiej, przez ul. Czarneckiego na pl. Bernardyński i Halicki, stąd ulicą Halicką i pl. Kapitulnym przeszedł na ul. Kilińskiego i Hetmańskie wały, gdzie defilował przed prezydentem p. Małachowskim, przed wiceprezydentami pp.: Michalskim i Ciuchcińskim i radą miasta ugrupowanymi naprzeciw pomnika Sobieskiego, skręcił potem ulicą Karola Ludwika na pl. Marjacki i na Akademicką wkroczył ulicę.

Tu, oddał pochód hołd twórcy chorału przed jego pomnikiem, wzniósł okrzyk na cześć ugrupowanych w szeregu Sokolic, przedefilował przed ustawioną przed domem Związku sokolich stowarzyszeń sokolą starszyznę i sztandarami, Czechom wreszcie i Chorwatom rycerskie oddał honory, poczem szeregi rozpuszczono.

Liczby ludzi, którzy stali wzdłuż całej drogi od ul. Cetnerowskiej aż na ul. Akademicką po obu bokach maszerującej armji Sokołów tworząc szpaler, obliczyć zgoła niepodobna, przynajmniej bowiem trzy ćwierci mieszkańców Lwowa do pochodu wyległo, tak, że prócz Zarwanicy i geszefciarskich zaułków krakowskiej dzielnicy, miasto całe wyglądało jak wymarłe. Życie koncentrowało się wyłącznie tylko na ulicach, któremi przechodzić miał pochód.

Pochód cały trwał godzinę.

Ćwiczenia na boisku.

Grymaśna aura poczęła popołudniu psocić nanowo. Po godzinie 4 puścił się deszcz rzęsisty i trwał całą godzinę. Oswojono się jednak z niepogodą i znowu rozpoczęła się ogromna wędrówka ludzi w stronę boiska. Wśród deszczu trybuny zaroiły się, jak wczoraj, tysiącami widzów, miejsca do stania były przepełnione, a zarówno poza siatką, okalającą boisko, jak i na wzgórzach okolicznych zebrały się w zbitej masie rzesze wprost imponujące liczbą. Jeżeli w niedzielę oceniano liczbę gości na 35 tysięcy osób, to wczoraj było ich niewątpliwie przeszło 40.000.

Polscy Sokołowie powtórzyli niedzielne ćwiczenia wolne i wykonali ćwiczenia maczugami. Co do tego ostatniego punktu programu, fachowi Sokołowie czynili pewne zastrzeżenia, porównywując je z niedzielnym popisem Czechów maczugami. Ale publiczność była zupełnie zadowoloną.

Nad wyraz przyjemną nowość stanowił występ 120 Sokolic. Przybrane w kostjumy o barwach sokolich, panienki wykonały ćwiczenia laskami (bardzo obrazowe), igrzyska i gry, oraz ćwiczenia wolne, ułożone, jak gdyby taniec. Publiczność zachwycała się zgrabnością, precyzją i wdziękiem ruchów młodych dziewczątek i nie szczędziła hucznych oklasków po każdej produkcji. Dzielnym Sokolicom urządzili Sokołowie ładną owację. Gdy panienki opuszczały boisko, otoczono je kordonem kilkuset druhów i odprowadzono wśród radosnych okrzyków i oklasków.

Prześlicznie na przyrządach ćwiczyli się Czesi, budząc prawdziwy podziw; produkcje zaś zakończyło powtórzenie musztry z lancami. Musztra ta znowu wywołała niesłychany zapał wśród widzów.

Zmierzchało się, kiedy Sokoli i goście opuszczali boisko. Fala 60-tysięczna przeciągnęła ul. Łyczakowską, ażeby u jej wylotu do śródmieścia rozpłynąć się na wsze strony i roznieść podniosłe wrażenie Zlotu.

Po ćwiczeniach na boisku, odbyło się zebranie towarzyskie Sokołów na Strzelnicy miejskiej. Tutaj pożegnali się druhowie polscy z czeskimi i chorwackimi Sokołami, którzy już przed północą opuścili Lwów, żegnani sercem bratniem a wdzięcznością.

* * *

Zgromadzenie Sokolic.

W sali Sokoła odbyło się w niedzielę w południe zgromadzenie żeńskiego oddziału Sokoła polskiego. Przewodniczącą obrano p. Helenę Bilińską, sekretarką p. Starkównę. Z kolei, odczytała p. Jadwiga Popowiczówna odezwę do Polek tej treści:

„Kobiety Polki! Tylko zdrowe i silne fizycznie pokolenie, rozwinąć może siłę ducha, potrzebną do urzeczywistnienia naszych ideałów narodowych. Tylko zdrowe i silne matki mogą wychować dzielnych synów ojczyzny! Kobiety polskie! W ręku waszem przyszłość narodu!

Dotychczasowe usiłowania społeczeństwa, zmierzające do podniesienia wychowania cielesnego, znalazły wyraz w idei sokolstwa polskiego, które ideę tę krzepi zlotami. Na odbytym IV zlocie we Lwowie, stanęły po raz pierwszy w szeregach sokolich kobiety Polki, dając tem dowód, że wychowanie dzielnego pokolenia, należy zarówno do zadania mężczyzny jak i kobiety, że zrozumiały one swój obowiązek wobec społeczeństwa i podejmują się wdzięcznej pracy.

Zawiązany we Lwowie oddział żeński Sokoła i szybkość, z jaką wzrasta, napawa nas otuchą, że cały ogół kobiet stanie wkrótce pod naszym znakiem.

Ufne w szlachetny zapał, jakim odznaczają się kobiety Polki do wszystkiego co dobre i piękne, ufne w niespożyty ogień miłości Ojczyzny, płonący w ich sercach, wzywamy was, abyście zakładały w całym kraju żeńskie oddziały Sokole.

Niech żadna z was nie usuwa się od tego obowiązku. Wstępujmy w szeregi sokole, przejmujmy się Sokoła ideą, wzmagajmy nasze siły, pielęgnujmy zdrowie, wychowujmy w zdrowiu i w sile nasze dzieci. Stańmy silne jednością w pracy dla przyszłości, bo tego wymaga od nas Ojczyzna!“

Odezwę tę przyjęło zgromadzenie burzą

oklasków, poczem referowała p. Marja Frankowska o organizacji sokolich oddziałów żeńskich.

Nad poszczególnymi punktami tego referatu, który zawierał między innemi i regulamin oddziałów, rozwinęła się żywa dyskusja, poczem uchwalono regulamin w całości i wybrano delegację, która zwróci się do prezydjum Związku stowarzyszeń sokolich z prośbą o zwołanie zjazdu delegatów, na którym rozstrygniętą by była sprawa odznak, względnie mundurów sokolic.

Na tem o godzinie wpół do 2 popoł. zgromadzenie zakończyło się.

Nominacja marszałka krajow.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“).

Wiedeń (Tel. wł.) Nominacja hr. Stan. Badeniego na marszałka krajowego Galicji już została przez cesarza podpisaną i jutro lub pojutrze ogłoszoną będzie w *Wiener Zeitung*.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Nowy gabinet węgierski.

Wiedeń. Cesarz przyjął w sobotę na audjencji ustępujących ministrów węgierskich. Byłemu prezydentowi gabinetu p. Kolomanowi Szellowi podziękował cesarz w gorących słowach za nadzwyczajne, pełne ofiarności usługi, położone przez niego około państwa i dynastji na stanowisku prezydenta gabinetu. Ministrowi honwedów br. Fejervaremu dziękował cesarz, widocznie bardzo wzruszony, za długoletnią wierną i oddaną służbę.

Następnie był na audjencji prezydent nowego gabinetu hr. Khuen-Hedervary i nowi ministrowie gen. Kolosvary, minister honwedów i Tomasić, minister dla Chorwacji.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza pismo odręczne cesarza, dotyczące zmiany gabinetu.

Niemiecka rada ludowa.

Praga. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się tu posiedzenie komitetu przygotowawczego niemieckiej rady ludowej dla Czech. Między nadesłanemi pismami odczytano list posła dra Baernreithera, w którym on oświadcza, iż wiernokonstytucyjna większa własność, weźmie udział w owej radzie. Postanowiono pierwsze posiedzenie niemieckiej rady ludowej zwołać na dzień 23 sierpnia br.

Osiek. (Aussig). Na posiedzeniu rady ludowej mają być dokonane wybory i załatwione niektóre bardzo ważne sprawy.

Niepokoje na Bałkanie.

Stambuł. Porta zawiadomiła ambasadorów austro-węgierskiego i rosyjskiego, że banda z 80 ludzi, przybyła z Bułgarji, porwała naczelnika miejscowości Leszko, w okręgu Dżumaja i zamordowała go w górach jako podejrzanego o zdradę i wydanie szefa komitetu.

Straszna katastrofa kolejowa.

Madryt. Pociąg kolejowy dążący z Bilbao do Saragossy wpadł w sobotę do rzeki Nagerilla i przeszło 100 osób ma być ranionych.

Madryt. Według ostatnich telegraficznych wiadomości z Saragossy o strasznej katastrofie kolejowej nad rzeką Nagerilla, 90 osób zostało zabitych, a przeszło 100 ranionych.

Madryt. Do wczoraj wieczorem wydobyto 100 ofiar katastrofy kolejowej. Zwłoki są straszliwie pokaleczone. Na miejsce wypadku przyjechało bardzo wiele krewnych ofiar; odgrywają się rozpaczliwe sceny. Wielu podróżnych skutkiem przestrachu utraciło mowę. Żandarmi zbierają i przechowują wartościowe przedmioty.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj w prywatnym obrocie giełdowym kredyty wskutek zakupów arbitrażowych w Budapeszcie podskoczyły o 5 koron.

Dunkierka. W niedzielę przyszło tu do tak ostrej bójki między katolikami a antiklerykalnymi, że musiało wkroczyć wojsko, aby położyć kres bójce i zaprowadzić porządek. Wiele osób aresztowano.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Wtorek, 30 czerwca.

Teatr miejski: „Wesoły inwalida“, operetka. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

W sali „Sokoła“: Odczyt prof. Balcka: „O nowym systemie gimnastyki szwedzkiej. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Walne zgromadzenie członków polskiego Tow. gorzelniczego, w sali Tow. politechnicznego (ul. Chorążczyzna l. 17).

W zakładzie dla ciemnych (ul. św. Zofji l. 13): Popis publiczny chłopców i dziewcząt. Początek o godzinie 10 rano.

W Pałacu sztuki (plac powystawowy): Wystawa ogrodnicza.

W Pałacu sztuki (na placu powystawowym): Pierwsza wystawa okrężna: Od godziny 10 rano aż do zmroku.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Wtorek (30): Wsp. ś. Pawła. — Cichosława. — (17): Manuiła. Wschód słońca o godzinie 4 minut 9, zachód o godzinie 7 minut 57.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 12°R. Deszczowo.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistami sądowymi: wachmistrza 5 komendy żandarmerji Feliksa Żupnika do Kołomyji, sierżanta 95 pp. Jana Baczyńskiego do Rohatyna, podoficera 9 pp. Pinkasa Besena do Krakowca, podoficera rachunkowego 19 p. art. Maksymiljana Halpera do Kamionki strumiłowej, podoficera rachunkowego 58 pp. Filipa Lisiewicza do Halicza, sierżanta 11 batalionu pionierów Mieczysława Brzezińskiego do Śniatyna, podoficera rachunkowego 89 pp. Grzegorza Maryniaka do Skałatu, ogniomistrza 3 pułku art. Hipolita Strukowskiego do Skolego, komendantów posterunku tytularnych wachmistrzów 5 komendy żandarmerji Jana Moydę do Krakowca i Antoniego Gaislera do Starej soli, sierżanta 13 pp. Leopolda Messingera do Tarnopola, podoficera rachunkowego 10 pp. Franciszka Wiśniowskiego do Potoka złotego, podoficera rachunkowego 55 pp. Mikołaja Zawadowskiego do Śniatyna, oraz pomocników kancelaryjnych Hermana Mondscheina w Kałuszu do Rohatyna, Karola Śledzińskiego w Delatynie do Kulikowa, Atanazego Kubrynowicza w Kutach do Kut i Michała Czoleja w Nadwórnie do Łąki.

Przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł oficjałów kancelaryjnych: Ludwika Różyckiego z Krakowa do Sanoka, Mieczysława Witkowickiego ze Skolego do Stryja, Józefa Bulgiewicza z Sanoka do Lwowa, Daniela Hoszowskiego z Kulikowa do Złoczowa i Zygmunta Tomczyszyna ze Starej soli do Lwowa; tudzież kancelistów sądowych: Szymona Radziewicza-Winnickiego z Łąki do Sanoka, Mikołaja Litwinowicza z Kamionki strumiłowej do Otynji, Franciszka Kelara z Halicza do Tarnopola, Antoniego Humeniuka ze Śniatyna do Stanisławowa, Mikołaja Parankiewicza z Potoka złotego do Tyśmienicy i Gedalego Rothfelda z Rohatyna do Tarnopola.

Galicyjska dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła komisarzy budownictwa: Franciszka Rybkę ze Lwowa do Tarnopola, Herscha Postera z Przemyśla do Lwowa, oraz adjunkta budownictwa Jana Kunerta z Tarnopola do Przemyśla, poruczając im kierownictwo odnośnych sekcyj prezydium telegraficznych.

Z uniwersytetu. Cesarz zamianował prywatnego docenta dra Tytusa Myszkowskiego, nadzwyczajnym profesorem studjum biblijnego starego testamentu i semickich djalektów na uniwersytecie we Lwowie.

Pp. Andrzej Milanyák, rodem z Friedmana na Węgrzech i Łucjan Saryusz Wilkoszewski, rodem z Bystrej, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Deklaracja do podatku zarobkowego. Dyrekcja skarbu wyznaczyła termin do przedkładania deklaracyj do powszechnego podatku zarobkowego na okres wymiarowy 1904/5 od 10 lipca do 10 sierpnia 1903.

Popis uczenic i uczniów pani Marji Jaszek-Sołtysowej i Zofji Barwińskiej, odbędzie się dzisiaj, we wtorek, 30 bm., w sali Domu narodnego. Początek o godzinie 3 popołudniu.

Popis. Pani Marja Bielska niezmordowana pracowniczka na polu wychowania młodzieży, urządziła dnia 25 bm. w swoim zakładzie popis doroczny, który jak zwykle przekonał rodziców o znakomitych postępach dzieci.

Z kolei. Dyrekcja kolei w Stanisławowie telegrafuje nam: Z powodu usunięcia się stoku góry i nasypu wstrzymano ruch ogólny na części szlaku między stacjami Mikuliczynem a Tartarowem, linji Stanisławów-Köröзmező, dnia 29 czerwca aż do odwołania. Ruch ogólny pomiędzy Stanisławowem a Mikuliczynem i Tartarowem a Körözmező odbywać się będzie prawidłowo z tem jednakże ograniczeniu, że na szlaku między Tartarowem a Körösmező z pociągów osobowych tylko pociągi nr. 3111, 3112, 3113 i 3114 będą kursowały.

Z powodu usunięcia się nasypu zastanowiono ruch towarowy na części szlaku między stacjami Torskie a Worwolińce na linji Czortków-Zaleszczyki dnia 28 czerwca aż do odwołania. Ruch osobowy, jakoteż pakunkowy odbywać się będzie przy pociągach 3565 i 3657 przez przesiadanie się osób i przenoszenie pakunków.

Pociągi 3655 i 3660 kursować będą aż do naprawy nasypu tylko między stacjami Czortkowem i Tłustem.

Portret dra Edwina Płażka. Staraniem zjednoczonej prasy pedagogicznej, wyjdzie niebawiem nakładem wydawnictwa artystycznych reprodukcyj heljograficznych, portret dra Edwina Płażka, wiceprezydenta rady szkolnej krajowej. Wydawnictwo to podjęto na życzenie szerszego ogółu, z pietyzmu dla osoby, która w kraju tak od całego stanu nauczycielskiego, jak i od społeczeństwa doznaje wielkiego szacunku i miłości.

Powszechną sympatję, jako zyskał sobie dr. E. Płażek, zawdzięcza on wielkim zaletom swojego charakteru. Objąwszy ster rządów naszego szkolnictwa, postawił sobie, jako zasadę rządzenia: „rozumem i sercem“. — Zasadzie tej wierny przez całe życie, niesie dziś ukojenie w zniechęcone do niedawna szeregi nauczycielskie, stara się stan ten moralnie i materjalnie dźwignąć, broni honoru jego, myśli o dalszej poprawie bytu i stosunków służbowych, chce bowiem uczynić stan nauczycielski zadowolonym, w przekonaniu, że tylko rozmiłowany w zawodzie swoim i zadowolony nauczyciel może skutecznie pracować dla narodu i ojczyzny. Mąż taki zasługuje w całej pełni, aby nauczycielstwo, odwdzięczając się za jego życzliwość, poparło piękną myśl, podjętą przez zjednoczoną prasę.

Przedpłata wynosi 6 koron za 1 egzemp. heliograwury w rozmiarach 48/63 cm. wielkości. Dla nauczycieli (nauczycielek) za pośrednictwem czasopism nauczycielskich wynosi tylko 3 kor. Przedpłatę odsyłać należy wprost do jednej z redakcyj czasopism pedagogicznych. Portret wyjdzie z początkiem sierpnia.

„Dzieciątko Jezus“. Instytucja ta wysoce humanitarna, która niedawno wybudowała wspaniałe schronisko dla niemowląt, urządza w tym roku, jak zwykle podwieczorek dnia 4 lipca na placu powystawowym. Zbytecznem byłoby zachęcać publiczność naszą do wzięcia licznego udziału i przysporzenia tem samem dochodu zakładowi, który pod gorliwą opieką prezesowej, ks. Andrzejowej Lubomirskiej, tak pożytecznie się rozwija.

Egzamina dojrzałości. W oddziałach głównych IV gimnazjum we Lwowie odbył się egzamin dojrzałości pod przewodnictwem radcy rządowego p. Emanuela Wolffa w dniach od 15—19 bm. Świadectwo dojrzałości uzyskali: Blass Aron, Borzęcki Konstanty, Czaczkes Borys, Czapczyński Tadeusz, Diaczek Stanisław z odzn., Drexler Aleksander, Haberman Salamon, Heer Stanisław, Hillbricht Edward z odzn., Jakubski Antoni, Jüttes James, Kilarski Jan, Konopka Leon, Kornicki Stanisław, Link Franciszek, Padiak Władysław, Romanowski Erazm, Stroynowski Roman, Żarski Piotr.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Stryju odbył się pod przewodnictwem inspektora krajowego p. Emanuela Dworskiego, w dniach od 16—22 bm.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Becher

Jonasz, Benczer Mojżesz, Blatkiewicz Karol, Bohaczewski Konstantyn, Buczowski Alojzy, Chrzanowski Stefan, Duffek Władysław, Ettinger Leibisch, Herzig Hersz, Kandiak Emiljan, Kuchta Andrzej, Łazurko Piotr, Matkowski Zygmunt z odzn., Mosingiewicz Michał. Mussykiewicz Jan, Neuhoff Jan z odzn., Ostachowicz Stanisław, Sawicki Ludwik, Sitnikiewicz Jan, Szymin Włodzimierz, Szmatera Stefan, Szpotowicz Czesław z odzn., Tyszbur Jan, Wachnianin Bogdan, Weigel Rudolf, Lauterbach Mojżesz (ekst.). Do egzaminu poprawczego przeznaczono z jednego przedmiotu 1 ucznia.

Zjazd koleżeński byłych uczniów klasy uczniów klasy VIII A. gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie z r. 1888 odbył się w dniu 21 bm. we Lwowie. Rano tegoż dnia zebrali się byli uczniowie w dawnej swej klasie, celem powitania swych profesorów. Radca rządu Franciszek Próchnicki, obecnie dyrektor gimnazjum V we Lwowie, a przez lat 8 były gospodarz klasy, przemówił w serdecznych słowach do zebranych i odczytał katalog klasy. Wielu śmierć zabrała; ci którzy wskutek rozmaitych przeszkód jawić się nie mogli, dali bądź listownie, bądź telegraficznie wyraz uczuciom koleżeńskiej solidarności. Obecnych było 14, a mianowicie: dr. Mieczysław Andruszewski, lekarz pułkowy w Sądowej Wiszni, Franciszek Borth, sekretarz sądu w Chokorowie, dr. Ignacy Karol Czemeryński, adwokat krajowy we Lwowie, Stanisław Jaroszyński, sekretarz Banku krajowego we Lwowie, dr. med. Stanisław Kaczurba w Medyce, dr. med. Edward Kikinger we Lwowie, Eugenjusz Kurmanowicz, adjunkt sądowy w Zborowie, ks. Józef Lehmann, katecheta szkoły realnej w Tarnopolu, Stefan Malinowski, porucznik ułanów w Żółkwi, dr. med. Kazimierz Mańkowski w Ciężkowicach, Andrzej Moraczewski, inżynier w Spas koło Starego Sambora, Józef Prokopowicz, zastępca prokuratorji państwa we Lwowie, dr. med. Julian Sroczyński w Białej, dr. Jan Waygart, sekretarz prokuratorji skarbu we Lwowie. Imieniem zebranych kolegów wyraził dr. Waygart hołd i wdzięczność profem. Następnie zebrani udali się wraz ze swymi byłymi profesorami, między którymi prócz radcy Próchnickiego byli: ks. kanonik Onufry Lejski, dr. Ludwik Kubala, Edward Fiderer i Józef Czernecki na dziękczynne nabożeństwo, które odprawił w auli gimnazjalnej były uczeń ks. Józef Lehmann. Wieczorem tegoż dnia zeszli się uczestnicy zjazdu zjazdu ze swoimi profesorami w restauracji hotelu Europejskiego, gdzie wśród licznych serdecznych toastów i swobodnej pogadanki odświeżano wspomnienia z ław szkolnych i postanowiono po latach 5 zjechać się znów we Lwowie.

= **Komisja obchodowa** dla kolei Lwów-Stojanów zebrała się w sobotę ponownie w ratuszu. Członkowie jej reprezentujący gminę m. Lwowa złożyli oświadczenie zgodne z brzmieniem uchwały rady miejskiej z dnia 25 bm., a mianowicie by kolej do Stojanowa wychodziła z dworca głównego przez Kleparów, Hołosko małe, Hołosko wielkie, Zniesienie do Krzywczyc gdzieby powstał wielki dworzec (tzw. Rangirbanhof); stąd w północno wschodniem kierunku biegłaby dalej linja do Stojanowa, a w południowo-wschodnim przez trakt łyczakowski do Winnik. Szczegółów reprezentanci gminy nie rozbierają w swem oświadczeniu i nie dotykają kwestji materjalnej. Dzisiejsza komisja więc jeszcze nie będzie ostatnią.

Okropny wypadek wydarzył się wczoraj około południa w domu pod l. 4a przy ulicy Pohulanka. Dozorczyni tamtejsza Magdalena Jakubowska, wychodząc z domu o 10 godzinie rano, zostawiła tam swego męża Edwarda i niejakiego Bogumiła Hellera, zarobnika, u nich kątem zamieszkałego zupełnie pijanych, śpiących twardo na jednem łóżku i dwoje swych dzieci, półtoraletniego synka Romana śpiącego w kołysce i trzyletnią córkę Marję. Drzwi na klucz zamknęła i zabrała go ze sobą. Około kwadrans na 12 w południe przebudził się Heller i spostrzegł, że łóżko pali się i cała izba pełna jest gryzącego dymu. Nie wiele namyślając się wybił okno, wyjął dziecko z kołyski i przez okno je wyrzucił, a następnie podniósł z ziemi Edwarda Jakubowskiego, którego wyskakując z łóżka zrzucił był na ziemię i wypchnął go za okno. Wyrąbano potem drzwi z zewnątrz i zgaszono palący się siennik, przy czem znaleziono na ziemi obok tylnego końca łóżka zwłoki 3-letniej córeczki Jakubowskich Maryni. Skonstatowano, że łóżko palić się poczęło od spodu, wznieciła zaś ogień prawdopodobnie bawiąc się zapałkami ta sama 3-letnia dziewczynka, która padła ofiarą ognia.

Kalectwo konduktora tramwaju elektrycznego. Wczoraj przedpołudniem na rogu ul. Opata Hofmana i Łyczakowskiej, usiłował Mojżesz Reicher, rozwoziciel mleka, wyprzedzić idący do góry elektryczny tramwaj, przyczem tak blisko swym wozem przysunął się do tramwaju, że zawadził osią o nogę, stojącego na stopniu wagonu konduktora Iwanickiego, a tak nieszczęśliwie, że nogę tę doszczętnie mu zdruzgotał powyżej kostki. Bardzo ciężko rannego konduktora odstawiono do szpitala powszechnego, Reichera natomiast aresztowano.

Piwniczny pożar. Szynkarz Izrael Moses Lachs pod l. 34 przy ulicy Sykstuskiej posłał wczoraj 18 letniego chłopca szynkarskiego Markusa Fechtenholza do piwnicy po spirytus. Chłopak obchodził się w piwnicy tak nieostrożnie, że z beczki zawierającej 100 liter spirytusu wyskoczyła pipa; płyn oblał chłopca i lać się począł na ziemię, a wreszcie zapalił się od trzymanej przez chłopca w ręce świecy. W jednej chwili, cała piwnica stanęła w płomieniach z którego zaledwie z życiem wyrwał się nieostrożny chłopak lekko tylko poparzony. Wezwana straż ogniowa, po półgodzinnej pracy ugasiła w piwnicy pożar zupełnie. Szkoda nieubezpieczona wynosi około 160 kor.

Kradzież sklepowa. W nocy z 27 na 28 bm. przez wybity w murze otwór dostali się złodzieje do sklepu Sydonji Baumowej przy ul. Sykstuskiej l. 8 i zabrali około 50 par spodni, 7 kamizelek i 1 marynarkę, ogólnej wartości około 800 kor.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 26-go, godzina 7 rano notują: Haparanda +13·0, Wiedeń +14·0, Pola +19·0, Budapeszt +15·0, Florencja +17·0, Biarritz +16·0 Paryż +15·0, Monachjum +13·0, Berlin +16·0, Memel +18·0, Wilno +15·0, Bregencja +13·0, Gorycja +19·0, Rzym +19·0, Petersburg +16·0, Moskwa +22·0, Abazja +16·0, Lussin piccolo +20·0, Nizza +17·0.

Ciśnienie powietrza podniosło się od onegdaj na północy i zachodzie Europy. W Austro-Węgrzech przy małych opadach ciśnienie panuje na południowym-wschodzie pogoda w części pochmnrna, w Galicji dżdżysta. W Alpach spadły nieznaczne deszcze. Temperatura podniosła się nieco. Prognoza: Zmiennie pochmurno, miejscami chwilowy deszcz, miernie ciepło.

Przekręcanie faktów.

W Nr. 171 *Kurjera Lwowskiego* z 22 bm, pomieszczono artykuł p. t. „Niezwykłe aresztowania włościan“, który podaje szereg nadużyć, jakich dopuścić się miały władze sądowe i polityczne wobec kilku włościan w Borszowicach (pow. Przemyśl), należących do ruskiej partji socjalistycznej. Owóż jak nas informują — z przytoczonych tam faktów prawdą jest jedynie to, że przed dwoma laty Pawełko Łuczka z Buszowic, pozostawał w areszcie śledczym, pod zarzutem zbrodni obrazy religji i majestatu i został za tę zbrodnię zasądzony. Wyrok ten jednak zniósł najwyższy trybunał z powodu wniesionego zażalenia nieważności i zarządził nową rozprawę przed zwykłym trybunałem, który tym razem uwolnił Pawełka z p o w o d u p r z e d a w n i e n i a. Wszystko, co autor artykułu w *Kurjerze Kwowskim* pisze o żądaniu i składaniu kaucji celem puszczenia Pawełka z aresztu śledczego na wolną stopę, jest nieprawdziwe. Prawdą jest także to, że Pawełko i drugi włościanin Iwan Neofita, znajdują się obecnie w areszcie śledczym sądu powiatowego w Niżankowicach, pod zarzutem zbrodni z § 122 a, ustawy karnej. Przyczyna aresztowania ich były bluźnierstwa przeciw religji, których dopuścili się wspólnie ze znajdującym się również pod śledztwem, ale pozostawionym na wolnej stopie Wasylem Nodżakiem dnia 7 bm. na uroczystości chrzcin u jednego z włościan w Borszowicach. Bluźnierstwa te były tego rodzaju, że wywołały ogólne wśród słuchaczy zgorszenie. Wskutek tego zajścia żandarmerja niżankowicka, przeprowadziwszy dochodzenie wstępne, zaaresztowała 15 bm. Neofitę a 19 bm. Pawełka Łuczkę i odstawiła ich do sądu w Niżankowicach. Wasyl Nodzak nie był wcale aresztowany. Na podstawie śledztwa sądowego. wniosła prokuratorja akta oskarżenia przeciw Iwanowi Neoficie i Nodzakowi o zbrodnię z § 122 a, u. k., a przeciw Pawełce o zbrodnię z §§ 122 *a* i 199 *a*. Wszyscy oskarżeni będą prawdopodobnie odpowiadali z wolnej stopy. Wszystkie inne szczegóły, podane w *Karjerze*, jakoto: o masowych aresztowaniach, odprowadzaniu aresztowanych skutych w kajdany do Przemyśla, mijają się najzupełniej z prawdą.

Trzeba zaznaczyć że wszyscy trzej wspomniani włościanie są istotnie przez ruskich socjalistów zbałamuceni, oddają się agitacji radykalnej i już w zeszłym roku namawiali ludność do strajku rolnego.

†

Anna Krzyszko

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, usnęła w Panu dnia 28 czerwca 1903 r., przeżywszy lat 86.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 30 czerwca b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby Błonie Janowskie l. 1011 na cmentarz Janowski, na który krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza się.

Lwów, dnia 23 czerwca 1903.

„Concordia“. A. Kurkowski.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego